

280

Lisły do mego Ojca Teofusa D. Matyuskiego
odemnie

Kochany Taty

Ogrodnik mój z Gotuchowa, dawny
 uczeń ogrodników Kórnickich, prosił
 mnie nieraz o wyskazywanie dla niego
 pozwolenia od Taty, żeby mógł
 dostać coś drzew i krzewów z ogro-
 du Kórnickiego. Niechciałem Taty
 widzieć moimi interesami, bo
 wiem, że mam raczej dbać o Kórnik,
 aniżeli zajmować się upiększaniem
 Gotuchowa. Ale ogrodnik udał się
 do Pana Kłagowskiego o instancję
 do Taty, nieodebrawszy zaś odpowiedzi

Sam

sam chciał spróbować szczęścia.
 Donosi mi, że jest w Kórniku
 i prosi, żeby mi się ranim wstawił
 do Papy. Jeżeli gorliwość jego nie-
 będzie się Papi dawać zbyt na-
 starczywą i nieobrabi Pape, to się
 do nogi ojcowskich udaje, popierając
 jego prośbę. Księżna Adamowa
 chce przyjechać w łecie do Goducho-
 wa a ja: żadnych warzyw niemam.
 Jeżeli przeto jest coś nasion warzywnych
 dla Kórnika niepotrzebnych albo zbyt-
 wających i coś iglastych zielonych
 albo wogóle zimostrawnych drzewek,
 wotaszera z ciemnym, czerwonym,
 nieopadającym przed zimą liściem.
 bardzo

będę wdzięcznym Papi za każdy
 choćby małecki egzemplarz i każdy
 wogóle choćby najmniejszy krzew.
 Gdyby ras niebyło nic nadkompletnego,
 niepotrzebnego w rodzaju dębów, buków
 jodeł, świerków, orzechów, ilxów itp.
 albo, gdyby Pasa miał lepsze przezna-
 czenie na te rzeczy, to proszę odprawić
 mego ogrodnika jaknajprędzej do
 domu. -

Wpadam do nogi Papy, przepro-
 szając jeszcze raz za mego ogrodni-
 kę i za siebie

Sciskam serdecznie

Don Juan

Tanlyemę gotów jestem zapłacić ogrodnikowi
 stosownie do rozkazów. -